

Odpowiedź na pismo VII 3808

Wrocław, 21.IX.54 r.

Do

Państwowego Instytutu Sztuki
w W a r s z a w i e*Abel* *g* *Fada* *cypryk*

Częję się wielce zaszczycona, bo nawet wzruszona otrzymaniem zaszczytnej propozycji, abym napisała coś na temat pracy z dyr.L. Schillerem. Mogłabym wyrazić się - i skromnej współpracy. Bo i tak było. Zbyt nieznaczącym pionkiem jestem, abym mogła sobie pozwolić na lakoniczną odmowę bez usprawiedliwienia. Żenuje mnie w wysokim stopniu to, co napisać muszę, gwoli miłości prawdy. Nie jestem już członkiem sztuki, którą umiłowałam całym sercem i której poświęciłam blisko już jubileuszowe lata. Pracuję nadal w teatrze, walcząc o utrzymanie się na powierzchni życia. Nie tylko w znaczeniu nurtu, w środku którego płynęłam, mając to szczęście, że "urodziłam" się w "Reducie", że współpracowałam z Osterwą, Jaraczem, Schillerem. Miałam zdolności literackie. Niewielkie zapewne, ale miałam, skoro napisano w Stalino-grodzie po wystawieniu tam w mojej również inscenizacji regionalnego widowiska /zapał do studiów nad regionalizmem przejęłam od Schillera właśnie/ - że mało jest w Polsce tak uroczych widowisk... Mam sporo materiałów, zapisków robionych na gorąco w Spale; dokumentów. Marzyłam o tym, że napiszę pamiętnik z moich ređutowych lat. Niestety. Nigdy nie miałam po temu warunków. Obecnie zaś żyją nie jak człowiek wogóle, a ~~nix~~ człowiek teatru - tym więcej nie. W Teatrze nie mam kąta do pracy. Domu nie mam. Mam zrujnowane mieszkanko w Krakowie, gdzie w tapczanie, jakiejś skrzynkach niszczejają moje rzeczy. Mieszkam z mężem i synem w mokrej, ciemnej piwnicy, pełnej pleśni. Przebywam w mieszkaniu córki, ale miejsce na tej gościnnej ziemi do spoczynku nawet, już nie do pracy, nie mam. Jestem już starszym, schorowanym człowiekiem. Ostatnio wręcz zniszonym. Na moje rozpaczliwe starania we wszystkich instytucjach, instancjach, u różnych ludzi na najwyższych stanowiskach - w efekcie usłyszałam parę dni temu od Wiceprez. M.R.N. we Wrocławiu, że nie otrzymam mieszkania nawet w tych budynkach, które będą wybudowane, gdyż Min. Kultury i Sztuki nie umieściło teatrów w rozdzielniku, jak uczyniły to inne Ministerstwa. Obawiam się więc, że jedąc w szybkim tempie do ostatniej stacji w moim życiu - niezego już nie ~~zka~~ dokonam, co dokonać zamierzałam. I mojego skromnego, być może bardzo skromnego

wkładu do historii Teatru wogóle, a do materiałów dotyczących L. Schillera - nie wniosę. Proszono mnie, abym nie pozostawiła wezwania bez odpowiedzi. Jakże bym mogła to uczynić? Uszczęśliwił mnie ten list na chwilę. Przypominałam mi, że kiedyś żyłam, jak człowiek, pracowałam jak artysta - że się uczyłam bezustannie i wierzyłam w to, że jestem potrzebna społeczeństwu, wogóle, że jestem kimś. Obecnie wiem, że ginę, że wkrótce zginę, za jakie winy nie wiem. Widocznie nie jestem potrzebna. Darujcie mi ten tak bardzo osobisty, a nie oficjalny list. Sądzę, że wytłumaczony jest - treścią w nim zawartą. Nie śpię teraz po nocach i myślę nad tym jak odmienić życie, jak się bronić. Napewno, gdybym znowu zaczęła najskromniejsze ludzkie życie - odpowiem na apel. Tylko, że pewno będzie zapóźno.

reż. Stan. Zbyszewska
Wrocław. Moniuszki 39

Za zgodność z oryginałem

W-wa, dnia 1.X.54 r.

*Primo ob. St. Lbyzewskiej, które
nadeszło w odpowiedzi na prośbę
o informacje dotyczące pracy
L. Schillera w Reducie, uwarianem
na wskazane i celowe prestaty
do wiadomości SPATIF-u.*

Lena Scholler